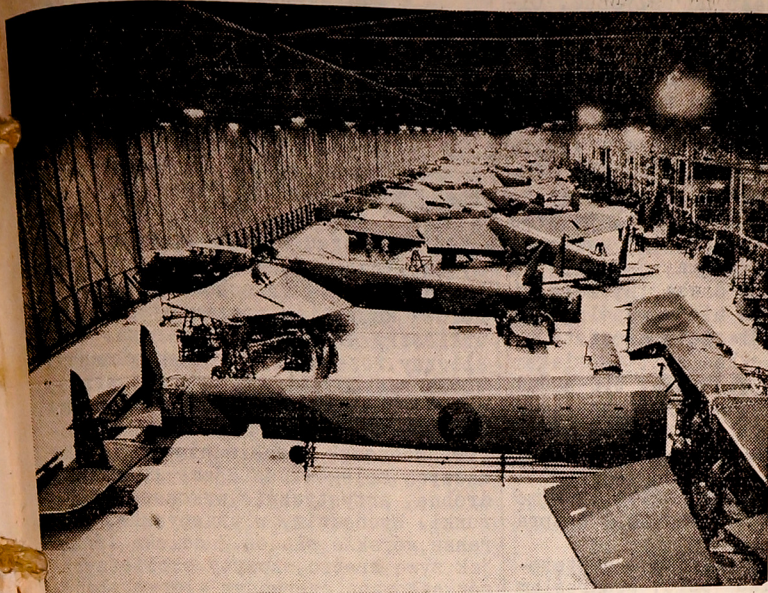


GAZETKA OBOZOWA

Nr. 28.

PISMO ŻOŁNIERZY OŚRODKA ZAPASOWEGO B. S. K.

4.I.1941



Praca nocna w jednej
z angielskich fabryk
samolotów.

Typ samolotu tu wyra-
bianego jest WHITLEY.

Ni Adolfa Hitlera w Berchtesgaden

/ciąg dalszy/
Specjalny pociąg Hitlera, oddany
członkom Kongresu do dyspozycji, wiózł
nas do Berchtesgaden. Było rojno, gwar
no, wesoło. Kolacja w wagonach resta-
uracyjnych, pełnych komfortu. Siedzia-
łem przy małym stoliku, mając na prze-
ciw generała niemieckiego, hannower-
czyka. W pewnym momencie wszedł do
wagonu min. Hess, zastępca Hitlera w
partii, jego zaufany i ulubieniec. Syn
chłopa bawarskiego i... Egipcjanki.
Chłop jak dąb, bary jak chlebny piec,
twarz ujmująca, bystra. Ponieważ nie
było miejsca, usiadłem koło mnie na
jednym fotelu, mówiąc ze śmiechem:
"No, teraz jesteśmy przedstawicielami
dwóch narodów, bez przestrzeni ży-
ciowej...
- Jak ja panowie chcecie osią-
gnąć - pytam. - I gdzie? -
- To nie moja sprawa. Wiem tyl-
ko, że ja mieć musimy. Polska także
dodaje po chwili Hess.
- Kurtuazja pańska jest ujmują-
cą, panie ministrze...
- To nie kurtuazja, to moje

przekonanie. Zagadnienie przestrzeni życiowej jest moim zdaniem zagadnieniem wspólnym dla was i dla nas.

- O ile mi wiadomo, panie ministrze, rząd polski studjuje to zagadnienie i nie wątpimy, że we właściwym czasie wystąpi on z odpowiednią, samodzielną inicjatywą. Słowo "samodzielną", podkreślam dyskretnie.

Min. Hess jest rzeczywiście bystrym człowiekiem...

- Czy pan wie, że nasz Führer interesuje się żywo dziełami i życiem waszego ś.p. Wielkiego Marszałka.

- Miło mi jest to słyszeć. Olbrzymia indywidualność Józefa Piłsudskiego fascynowała wielu, wielu współczesnych mężów stanu. Niestety, nie zawsze podzielano Jego poglądy...

Jak błąskawica przeleciała myśl coby to było, gdyby Francja i Anglia usłuchały dwukrotnych ostrzeżeń Marszałka w latach 1933 i 1934, kiedy to Józef Piłsudski, jakby genialnym przeznaczeniem wiedziony, zwracał uwagę na grozę niebezpieczeństwa, jaką dla Europy przedstawiała osoba Hitlera i proponował przedziwny mego sąsiada... Jakis głuchy, ciężki żal. Musiałem użyć wielkiego wysiłku, aby być nadal uprzejmym towarzyszem mego sąsiada.

- Ciekawy jestem - pytam rzewnie - czy pan Kanclerz wiele się nauczył z dzieł Marszałka...

- No, cóż tam my, maluczy - mówi Hess - będziemy się wtrącać w sprawy dyktatorów...

- Józef Piłsudski był dyktatorem serc. I tylko serce, podkreślam mocno.

- Czyżby?

- Bo bardzo niewygodnie i - nie celowo, jest stale siedzieć na ostrzach bagnatów - paruje.

- Czy pan czytał "Mein Kampf"?

- Owszem. Nawet dokładnie. Należy zawsze poznać możliwie jaknajlepiej swego... powiedzmy... sąsiada, panie ministrze. Niewiem tylko, o które wydanie książki Kanclerza panu idzie... Tak często panowie... prze-rabiacie...

Min. Hess się roześmiał. Ja również. Podano deser i czarną kawę. Lura. Chciałoby się rzec: "No - chwala Bogu, kolacja się udała, bo i kawa pod psem..." Ale mój towarzysz był taki czarujący...

A później śpiewaliśmy żołnierskie

piosenki. Była tam i "Madelon" i "Wojenka, wojenka..." i "Giovinezza" i angielska "Tippereray". Byłem ciekaw, co Niemcy zaśpiewają. Ale oni tylko słuchali. Czyżby byli... niemuzykalni?

Rozśpiewany, gwarny pociąg mknął w tę wiosenną noc. Beztrosko, chybliwie z wdziękiem. Przejechaliśmy przez centra wielkoprzemysłowe. Paliły się wielkie piece martynowskie. Wytapiała się w nich groźna, brutalna siła Trzeciej Rzeszy. Huczał bez troski, młody śpiew.

- Pan pozwoli na dobranoc papierosa? - Generał ma dwa ostatnie papierosy w blaszanym pudełku. Zapalamy je. Generał robi kulkę z pozostałej cynfolii i chowa ją wraz z pustym pudełkiem do kieszeni munduru.

- Co pan robi, panie generale?

- Führer kazał! Na "Sammelstelle" Twardo, krótko, wnikliwie.

Na dworcu w Berteschgaden tłumy okolicznych bawarów i organizacji kombatanckich. Przechodzimy przed honorową kompanią, prezentującą broń. Orkiestra gra jakiegoś marsza. Jest śliczny, roześmiany poranek wiosenny. Wiodą nas do jakiejś typowej, starej bawarskiej kawiarni na śniadanie, umiłone przez występ znakomitych jodlerów. Dreszczyk oczekiwania przenika naszych kolegów. Dostajemy rozmaite drobne artystycznie wykonane podarunki. Wychodzimy w przepyszne, poranne, górskie słońce. Z daleka lśnią jak żywe srebro, szczyty okolicznych gór, całowane czerwonym złotym słońcem. Sznur aut sunie serpentyną do Berghofu, siedziby Hitlera. Po drodze migają posterunki "S.S-manów", których jest coraz więcej. Dobrze pilnują wodza III. Rzeszy...

Na jednym z zakrętów odsłoniła się duża, solidna budowla na szczyście wzgórza /jakiegoś 700-800 metrów ponad poziomem morza/, w stylu dobre zagospodarowanej, zamożnej zagrody bawarskiej.

- Tam mieszka i pracuje Führer - objaśnia nas niemiecki kolega. Głowy wszystkich skierowały się w tą stronę.

Zapadło milczenie. Milczenie, które właściwie było jakimś krzykiem...

J.W.

/Ciąg dalszy nastąpi/.

NIEMCY W POLSCE

/Ciąg dalszy/

Większość książy z wyżej wymienionych diecezji przebywa albo w więzieniach, albo jest internowana. W samym Poznaniu uwięziono ponad 100 książy, między innymi infużata Rucińskiego, prałata Zborowskiego i wszystkich członków Kapituły Poznańskiej. W samej diecezji Chełmińskiej uwięziono lub umieszczono w obozach koncentracyjnych 600 książy. - Na Śląsku aresztowali Niemcy m.in. księdza Szwejnochę, księdza Barabasa z Czechowic i księdza Gajdę z Chorzowa. Rektora katowickiego księdza Mateję zasądono na długolétne więzienie. Wielu uwięzionych książy bito i maltretowano. Wielu z nich zmarło dotąd w więzieniach, a los pozostałych jest nieznany. Liczne były również wypadki egzekucji książy polskich przez władze niemieckie. Poza wymienionym już kanonikiem Zabłockim z Gniezna, rozstrzelali Niemcy wielu innych książy, i tak dziekana Kujawskiego księdza Rólskiego, księdza Rychtera z Kościana, proboszcza Kaliskiego i t.d.

Księdza Szarka uśmiercono w sposób szczególnie bestialski. Naprzód wbito mu binokle do oczu, a następnie strzaskano mu szczęki kolbą karabinu i złamano ramię. Dopiero po tych okropnych katuszach, zakończyli Niemcy jego mękę, strzałem w głowę.

Rozwiązano organizacje o charakterze religijnym, a lokale ich zamknięto. Przedmiotem szczególnie wściekłego prześladowania, była Akcja Katolicka, której wpływów naziszi najbardziej się obawiali. Księżę nawet będących w bardzo podeszłym wieku, przymuszano do najcięższej i upokarzającej pracy. W Gdyni zmuszono pewnego księdza do szorowania podłogi.

Religijne zakony, a szczególnie te, które zajmują się opieką nad ubogimi lub pracą wychowawczą, są silnie prześladowane. SS. Urszulanki z Kościerzyny wyrzucono z ich klasztoru, doprowadzono do granic powiatu i zakazano powrotu pod karą śmierci. W ten sam sposób wyrzucono SS. Szarytki, które zajmowały się chorymi w szpitalu miejskim w Poznaniu, oraz SS. Serca Jezusowego i SS. Urszulanki z Poznania. Wszystkie instytuty wychowawcze

prowadzone przez zakony zostały zamknięte, a majątek skonfiskowany.

Wiele kościołów zbezczeszczono. Liczne były wypadki szczególnie we wrześniu 1939 r., gdy ludność spędzono do kościołów, nie pozwalając jej przez kilka dni opuścić kościoła, nawet dla załatwienia potrzeb naturalnych. Aby stercoryzować zebraną w kościele ludność, ustawiono na chórach karabiny maszynowe. Pewnego księdza, który nie chciał usunąć własnoręcznie krzyża z ołtarza, zastrzelono na oczach wiernych.

VIII. PONIZAJĄCE ZARZADZENIA ADMIN.

Niemieckie władze poniżają stałe Polaków traktując ich jako osobników niższego gatunku, a nawet jako niewolników.

Na wielu miejscach Niemcy umieścili tablice z przepisami, z których podajemy następujące przykłady:

1. Wszyscy Polacy zobowiązani są odkryć głowę przed oficerami niemieckimi oraz osobami cywilnymi no szącymi odznaki władzy.

2. Wszyscy Polacy winni Niemcom ustępować z drogi. / W Toruniu i innych miastach chodniki zastrzeżone są jedynie dla Niemców, a Polacy muszą chodzić po jezdni. /

3. Targi zastrzeżone są przede wszystkim dla Niemców. Dopiero gdy kupcy niemieccy będą obsłużeni, mogą Polacy czynić swe zakupy.

4. W sklepach należy w pierwszej linii obsługiwać Niemców. Niemcy nie potrzebują stać w ógonkach. Niektóre artykuły, jak smalec, szynka i t.p. wolno kupować tylko Niemcom. / Zdarza się często, iż Polacy nie otrzymują kart żywnościowych. /

5. Wszyscy Polacy, którzy do tego nie pojęli różnicy między zwykłymi a zwyczajonymi, będą przykładnie ukarani.

Na drzwiach wielu budynków publicznych i urzędów, n.p. na drzwiach urzędu żywnościowego w Poznaniu, umieszczony jest napis niemiecki: "Polakom wolno wchodzić tylko wejściem dla służby".

W.K.

depeche

NIEMIECKIE LOTNICTWO WE WŁOSZACH.

Rzym, 2.I. /R/ Jak stwierdza oficjalna agencja włoska, oddziały niemieckich sił lotniczych przybyły do Włoch.

Agencja podaje rozkaz gen. Pri-cilo, szefa włoskiego lotnictwa, stwierdzający, że siły lotnicze nie mieckie będą brały udział w walkach powietrznych w rejonie morza Śródziemnego.

TE JE HA WI BI Po KO C TE
Ta sama agencja stwierdza wreszcie, że ostatnie jednostki włoskiego lotnictwa, współpracującego dotąd z niemiecką flotą powietrzną przeciw Anglii, zostały wycofane.

Z FRONTU LIBIJSKIEGO.

Kair, 2.I. /R/ Gł. Kwat. bryt. do nosi, że włoski garnizon zamknięty w Bardii nie okazuje żadnej aktywności i nie przeszkadza wcale wojskom bryt. w ich przygotowaniach oraz koncentracji.

W czasie walk o Sidi Barani i podczas marszu na Bardię zabrano ogółem 329 dział.

IRLANDIA W OGNIU...

Dublin, 3.I. /R/ Irlandzkie biuro informacyjne donosi, że w wyrzuty Irlandii zostały zrzucone przez samoloty miny magnetyczne. Biuro ogłasza, że w ciągu piątku miny te będą niszczone przez wojskowych inżynierów oraz ostrzegła ludność i komendantów statków, by przedsięwzięli środki ostrożności.

Irlandia była bombardowana ponownie w nocy ze środy na czwartek.

KS T RO a a Z
W piątek rano samolot nieprzyjacielski zrzucał kilka bomb na Dublin i uszkodził kilka domów. Istnieje obawa, że kilkanaście ofiar pogrzebanych jest w ruinach.

IRLANDIA PRZED DECYZJĄ.

Belfast, 3.I. /R/ Dziennik "Belfast Telegraph" stwierdza, iż bombardowanie Irlandii jest tematem wszystkich gazet irlandzkich. Jak się zdaje, Hitler obawia się, by Irlandia nie przyłączyła się do wojny po stronie W. Brytanii. Zrzucone bomby są ostrem ostrzeżeniem, co czeka Irlandię, gdyby wystąpiła przeciw Niemcom.

Dziennik dodaje, że bomby te mogą być również ostrzeżeniem, jak nierozsądną byłaby obrona wobec Niemiec na wypadek podjęcia przez nich próby inwazji do Irlandii.

Niezależnie od tego, jak sobie należy tłumaczyć to zrzucanie bomb, Irlandia musi być przekonana, że prezydent Roosevelt miał rację, gdy się pytał, czy wolność jej da się utrzymać w świecie ujarzmionych narodów.

NALOTY NAD ANGLIĄ.

London, 3.I. /R/ W Londynie, w nocy ze środy, alarm lotniczy trwał bardzo krótko.

Natomiast silny atak wykonało lotnictwo niemieckie na jedno z miast w południowej Walii. Zrzucono tam tysiące bomb zapalających i inne bomby o wysokiej sile wybuchowej. Szereg domów oraz kościołów zostało zniszczonych.

Nalot spowodował pewną ilość pożarów, które zostały jednak szybko opanowane przez oddziały obrony przeciwpożarowej. Pewna ilość osób została zabita, część ranna.

Bomby zostały zrzucone także i na inne części kraju. Szkody tam wyrządzone były nie-wielkie, zaś ilość ofiar w ludziach bardzo mała.

R.A.F. NIEUSTANNIE CZYNNY.

London, 3.I. /R/ Samoloty R. A. F. bombardowały we czwartek w nocy ponownie Bremę oraz Emden.

Błyski i ogień na niebie oraz przygłuszające eksplozje, pochodzące z brzegów Francji, wyraźnie były dowodem, że samoloty R. A. F. ponadto przewyżczyły panujące lodo-wate zimno, jakie panowało w cieśninie Dooveru, aby rano zaatakować niemieckie porty inwazyjne. Liczne reflektory między Calais i Bolognę pilnie przeszukiwały niski pułap chmur.

NA FRONCIE ALBAŃSKIM.

Ateń, 3.I. /R/ Gł. Kwatera grecka donosi, że w nocy ze środy na czwartek przeprowadzono akcje lokalne z pełnym powodzeniem. W północnej i środkowej Albanii